

6 kwietnia 2010



## Pracujemy dla wszystkich

16 lat - tyle czasu minęło od chwili, kiedy w 1994 roku w głowie ówczesnego burmistrza Wąchocka, Mieczysława Szczodrego zakiełkowała myśl, by podjąć próbę zintegrowania środowiska kieleckich sołtysów. A w Wąchocku - wiadomo - „śmiała myśl zaraz w czyn obrasta”... Tak też się stało i w tym przypadku; już niespełna rok później zarejestrowane zostało Stowarzyszenie Sołtysów Ziemi Kieleckiej i... natychmiast podjęło energiczne działania. Czy przez półtorej dekady działalności Stowarzyszenia udało się zrealizować założone cele? O tym w rozmowie z Mieczysławem Szczodrym.

**- Elżbieta Kania, członkini Stowarzyszenia Sołtysów Ziemi Kieleckiej, niegdyś pańska podwładna w Urzędzie Miasta i Gminy w Wąchocku, twierdzi, że był pan prawdziwą kopalnią pomysłów na rozwój Wąchocka oraz jego promocję i od tego wszystko się zaczęło. Z kolei świętokrzyscy sołtysi powiadają, że był pan dobrym duchem Stowarzyszenia nie tylko w czasie jego organizowania, ale również teraz, kiedy zawodowo zajmuje się pan już zupełnie czym innym... Jaka zatem była geneza utworzenia Stowarzyszenia?**

- Pierwsza myśl jaka się pojawiła to konieczność wykorzystania legendy słynnego sołtysa dla rozwoju Wąchocka i całej gminy. To, że ostatecznie ta inicjatywa przybrała formę stowarzyszenia było naturalną konsekwencją integrowania się społeczności kieleckich sołtysów. Pierwsza próba ich skrzyknięcia odbyła się pod patronatem Radia Kielce, Słowa Ludu, Gromady - Rolnika Polskiego i pisma samorządowego Wspólnota. Pamiętam, że cały rok 1994 upłynął nam na przygotowaniach, na nawiązywaniu kontaktów, budowaniu bazy adresowej i... namawianiu sołtysów. W końcu doszło do pierwszego spotkania. Wie pan ilu ich przyjechało wtedy do Wąchocka? Zdaje się, że piętnastu, czy siedemnastu... Ale byliśmy nastawieni optymistycznie; na drugi dzień zawiązało się Stowarzyszenie. I działa do dziś, należy do niego ponad 1000 osób.

Na początku mieliśmy ambitne plany, by być organizacją masową - spodziewaliśmy się naiwnie, że 90% kieleckich sołtysów do nas przyjedzie i zdecyduje się zostać naszymi członkami. Później okazało się, że aby odnosić sukcesy nie musi być nas aż tylu. Pracując w mniejszym gronie jesteśmy bardziej operatywni. Przyjęliśmy założenie, że przecież i tak pracujemy dla wszystkich, dla tych 2000 tysięcy sołtysów.

**- Dlaczego pozostały tysiąc świętokrzyskich sołtysów nie należy do Stowarzyszenia?**

## **Nie chce?**

- Myślę, że przyczyn tego może być bardzo wiele. Niektórzy po prostu nie chcą należeć więc nie należą. Najważniejsze aby nie przeszkadzali w osiągnięciu naszych statutowych celów - żeby nie mówili: nie.

## **- Udało się zrealizować w ciągu tych piętnastu lat postawione przed Stowarzyszeniem zadania?**

- Tak, ale tylko częściowo. Pierwszym zadaniem jakie sobie postawiliśmy, była budowa organizacji i stopniowe jej rozszerzanie na terytorium województwa i to się w dużej mierze udało. Nie wiem czy Stowarzyszenie obejmuje swoim zasięgiem wszystkie gminy województwa świętokrzyskiego, na pewno jego struktury istnieją nie we wszystkich powiatach.

Kolejnym wyzwaniem było samokształcenie się sołtysów w arkanach samorządowych. Na początku poruszaliśmy się po omacku. Nie bardzo wiedzieliśmy gdzie za 5, 10 lat się znajdziemy jako grupa i czy Stowarzyszenie w ogóle przetrwa. Bo przecież w nowych strukturach samorządów wcale nie musiało być sołtysów - to, że są, również w dużej mierze zawdzięczmy naszej organizacji. Sołtys, jak się okazuje, jest od wieków nienaruszalny. Chcieliśmy docierać do materiałów, uczyć się, dokształcać. To również udało się w pewnym stopniu zrealizować. Sołtysi są dziś w większości młodzi, dobrze wykształceni. Potrafią się poruszać nie tylko w tej złożonej rzeczywistości lokalnej, ale też i krajowej, czy europejskiej. Najważniejsze, że ich wiedza zostanie spożytkowana dla dobra społeczeństwa.

## **- Wielu sołtysów w naszym województwie narzeka, że współpraca z gminami i radami gmin nie układa się najlepiej. Niektórzy sołtysi nie są nawet zapraszani na sesje rad. Dlaczego tak się dzieje?**

- No właśnie. To jest kolejny problem do załatwienia. Na początku nie zdawaliśmy sobie sprawy, że takie zjawisko występuje. Nie kojarzyliśmy tego problemu w skali masowej. Skąd się to bierze? No cóż, po prostu wielu wójtów widzi w nas... przeciwną siłę polityczną. Są na przykład małe gminy, w których jest 15 radnych, ale są tak „poszatkwane”, że sołtysów jest w nich 20, albo i więcej. Teoretycznie więc w takich przypadkach wójt i radni mogą czuć oddech sołtysów na plecach... Innym powodem niechęci ze strony wójta lub burmistrza czy rady gminy może być zwykła nieudolność konkretnego sołtysa. Jeśli wójt przekazuje pewną sumę środków finansowych, a sołtys nie jest w stanie sprostać zadaniu i je marnotrawi - konflikt gotowy. Należy jednak podkreślić, że znakomitej większości sołtysów udaje się dobrze spożytkować te pieniądze poprzez świetną realizację projektów społecznych i gospodarczych.